

Boksowanie z prze(wy)chowaniem młodzieży w szkole

Takie Rzeczypospolite będą jakie jej młodzieży chowanie.

A.F. Modrzewski

Z perspektywy życia społecznego szkoła jest bezpośrednio odpowiedzialna za przekazanie jednostce informacji, umiejętności i wartości. Powszechnie wiadomo, że człowiek zawsze daleki był od doskonałości, zaś rozbieżność między rzeczywistością a teoriami i postulatami filozofów, etyków, artystów wskazywała na konieczność wychowania ku wartościom. Okres gwałtownych przemian obserwowany na końcu XX i początku XXI wieku podważył odwieczne wartości, postawił zatem przed człowiekiem zadanie ponownego ich rozpoznania i zdefiniowania. Ponadto

ogromne kontrasty cywilizacyjne i społeczne, dominacja techniki i zagrożenia ekologiczne, konformizm doprowadziły nie tylko do rozchwiania lub odrzucania nakazów aksjologicznych, stanowiących niejednokrotnie dla współczesnego człowieka krępujący gorset, ale też do szkodliwego społecznie zminimalizowania ich obecności w edukacji dzieci i młodzieży, a w konsekwencji do wzrostu postaw negatywnych (Kulka 1998, s. 234).

Niestety, większość negatywnych konsekwencji jest już widoczna w życiu (postawy, zasady, cele życiowe, wartości znacznej grupy dzieci i młodzieży). Wobec tego coraz częściej pedagogzy, wychowawcy, nauczyciele zadają sobie pytania: Dokąd zmierza współczesna młodzież? Jaka ona naprawdę jest? W artykule K. Świerczyńskiej i A. Gram *Dzieci bez granic* we „Wprost” czytamy, że współcześni młodzi ludzie: „Piją, palą, szprycują się narkotykami i dopalaczami. W Internecie surfują po stronach dla dorosłych, uprawiają wyuzdany seks. A do tego są mistrzami kamuflażu. Bo nastolatki doskonale wiedzą, jak przed rodzicami odgrywać niewinne aniołki” (2010, s. 44). Obraz wyłaniający się z tekstu jest przerażający. Wobec czego rodzą się kolejne pytania: Czy rzeczywiście wszyscy młodzi ludzie tacy są? Na szczęście nie. Z pewnością młodzież jest pełna energii i pomysłów, nowoczesna, poszukująca nowych doświadczeń. Niestety, jak wynika z badań, te doświadczenia nie zawsze są dla jej życia, zdrowia, perspektyw życiowych najlepsze. Skąd biorą się zatem problemy? Z braku autorytetu? Z „przykładu z góry” lansowanego i nagłaśnianego w mediach? A może z braku czasu rodziców dla dzieci, którzy żyją w przekonaniu, że pieniądze wynagrodzą brak „bycia dla/z/przy” dziecku¹? A może z przerostu ambicji rodziców inwestujących „na ślepo” w dzieci? Może to nauczyciele są winni, że młodzież jest „coraz gorsza”, bez ambicji, szuka mocnych wrażeń, dużych sukcesów bez odrobiny wysiłku? A może różnica pokoleniowa czy międzypokoleniowa? Celem mojego artykułu nie jest udzielenie odpowiedzi na pojawiające i nurtujące pytania, ani też poszukiwanie winnych i udowadnianie winy. Tekst

¹ Dziecko bez względu na wiek potrzebuje rodzica w prostych i trudnych doświadczeniach życiowych. Rodzica, nie jego pieniędzy. Kiedy rodzic zauważy problem, często szuka winnych lub zastanawia się, gdzie popełnił błąd. Powinien mieć wówczas świadomość, że to, co stracił w relacji z własnym dzieckiem, nigdy nie zostanie w pełni zrekompenrowane.

powstał, aby sprowokować do refleksji i działania osoby dorosłe, które odpowiedzialne są (mimo wszystko) za życie dzieci i młodzieży. Zatem: Dlaczego coraz trudniej jest pracować z młodzieżą? Kto tą trudność ma, a kto nie widzi problemu?

Nauczyciele pracujący we współczesnych szkołach (bez względu na szczebel edukacyjny) podkreślają, że coraz trudniej pracować jest w szkole. Niepokojące zmiany zachodzące w populacji (społeczności) uczniowskiej są zaliczane do jednego z trzech głównych źródeł stresu nauczyciela (Pielachowski 2007, s. 248). Dlaczego? Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, sięgnęłam do listów nauczycieli nadsyłanych do redakcji jednej z gazet o zasięgu ogólnopolskim, skierowanej do nauczycieli – „Gazety Szkolnej”. W niniejszym tekście skoncentruję się na aspekcie wychowawczym pracy nauczyciela, czyli na trudnościach, ale również i radościach, którymi dzielą się nauczyciele na jej łamach. Na potrzeby analizy problemów, jakie nurtują nauczycieli, dokonałam przeglądu 57 listów do redakcji nadesłanych od stycznia do września (nr 1–30) 2010 roku. Cytując wypowiedzi, posłużyłam się symbolami – np. L 18/8 – gdzie pierwsza cyfra oznacza kolejny numer listu w kolejnym numerze gazety.

„Niemoc karmi przemoc”²

Wśród licznych problemów, z jakimi spotykają się nauczyciele-wychowawcy w pracy z młodzieżą, naczelną rolę zajmuje przemoc. Przemoc szkolna jest poważnym problemem w Polsce i w świecie zachodnim.

Nasz obraz przemocy w szkole jest skrzywiony. W pogoni za sensacją zapominamy o jej rzeczywistym obliczu. [...] W relacjach z uczniami polega ona głównie na obrażaniu (ponad 40% uczniów było jego ofiarami w ciągu jednego semestru) i szkodliwych plotkach (poniżej 30%), rzadziej występują kradzieże (12–14%) i niszczenie rzeczy (ok. 10%). [...] Problemem polskiej szkoły jest też znaczna i narastająca przemoc pomiędzy nauczycielami i uczniami [gdzie jedni i drudzy bywają bądź sprawcami, bądź ofiarami przemocy – J.Ł.] (Goszczyńska, Szymczak 2010, s. 7).

W obliczu narastającej w szkole przemocy oraz bezradności nauczycieli wobec tego zjawiska w jednym z listów czytamy:

Jesteśmy oskarżani o brak wiedzy na temat tego, co dzieje się wśród uczniów. Przychodzi mi to do głowy zawsze, kiedy czytam lub oglądam programy o bójkach między uczniami, o tzw. solówkach albo dręczeniu jakiegoś ucznia przez kolegów czy koleżanki. Nie ma sytuacji, żeby nie sugerowano przy takiej okazji, że nauczyciele się nie interesują, nie wiedzą, nie reagują. Może w niektórych przypadkach tak jest, ale wydaje mi się, że w większości sytuacji jednak nikt z nauczycieli o niczym nie wie. Jak mamy wiedzieć? Skąd? Kto kiedykolwiek uczył lub pracował w szkole wie, że panuje w takich sprawach zмова milczenia i potrzeba nie lada wstrząsu, żeby zaczęli ujawniać prawdę o panujących między nimi stosunkach. Presja rówieśników jest tak silna, a strach przed ewentualnymi konsekwencjami tak duży, że często ofiary o niczym nie mówią [...]. Poza tym nie mogę odpowiadać za to, co dzieje się poza budynkiem, a nawet terenem szkoły (L9/10).

² Tytuł zaczerpnęłam z tytułu artykułu zamieszczonego na łamach „Tygodnika Powszechnego” 2010, nr 41, s. 5.

Inna nauczycielka w swoim liście dodaje:

Zgadzam się ze zdaniem tej Pani w całej rozciągłości. Choćbyśmy robili wszystko, co w naszej mocy i tak nie dowiemy się o tym, co dzieje się naprawdę wśród uczniów. Co niby mamy zrobić? I tak w wielu szkołach są już kamery, ale przecież nie zamontujemy ich na przykład w kabinach toalet [...]. Umówmy się, że jeśli oni będą chcieli komuś dokuczyć albo co gorsza użyć przemocy, to znajdą ku temu sposobność prędzej czy później. Nauczyciel ma uczyć i wychowywać, nie jest policjantem czy szpiegiem, żeby zbierać tajne informacje [...] (L28/15–16).

W przytoczonych powyżej wypowiedziach widać bezradność i lęk nauczycieli przed podjęciem działań zmierzających w kierunku eliminowania przemocy ze szkół. Mało tego, uważają oni, że ich rolą jest uczyć i wychowywać, ale do czego wychowywać i co to jest ich zdaniem wychowanie, skoro istnieje powszechne przyzwolenie na przemoc, czy bierność wobec jej istnienia w szkole? Z czego wynika taka postawa nauczycieli? Prawdopodobnie z braku narzędzi oraz umiejętności radzenia sobie z tym zjawiskiem w szkole (poza nią – co pisze jeden z nauczycieli – już to zjawisko ich ani nie obchodzi, ani nie dotyczy). Słowa wypowiedziane w listach sprzyjają typowej postawie wielu nauczycieli: „lepiej mówić, że nic się nie da zrobić i narzekać (albo czekać, że dyrekcja «załatwi») niż wspólnymi siłami wziąć się do pracy”. Jak zmienić mentalność nauczycieli i zmotywować ich do działania? Psycholog E. Czerniewska-Koruba podkreśla, że „poszczególne osoby pracujące w szkole muszą mieć praktyczne umiejętności psychologiczne. Reagowania: jak patrzeć, jak chodzić, jak przemawiać do uczniów. Rady, by nie krzyczyć, by być konsekwentnym, też nie są wcale bezużyteczne” (*Niemoc karmi przemoc* 2010, s. 5). Nauczyciele mogą zdobywać umiejętności

w ramach mądrych, praktycznych warsztatów. I oczywiście one się w szkołach pojawiają. Ale po pierwsze nie wszędzie, po drugie ich poziom jest różny. Często wyglądają tak [...]: regułki dotyczące agresji, które niczego nowego do sprawy nie wnoszą. [...] Kolejna rzecz to zasady, normy i szkolne procedury. Nauczyciele muszą mieć jasność, co robić w różnych sytuacjach: kiedy wzywać policję, kiedy rodziców itd. [...] Kolejna sprawa to system jasnych konsekwencji. [...] Uczniowie nie powinni dostawać kar. Powinni ponosić konsekwencje. [...] System konsekwencji uczy, że opłaca się naprawiać, przeproszać, zadośćuczynić [...]. Jeśli uczeń poniesie konsekwencje, uniknie przykrych sankcji dyscyplinarnych, czy kar właśnie (tamże, s. 6).

Podejmowanie takich działań sprzyja wychowaniu, bierność wzmacnia akceptację przemocy (a to już postawa niewychowawcza).

Nauczyciele wobec narastających trudności wychowawczych, wielości nowych zjawisk pojawiających się we współczesnej szkole stają się coraz bardziej bezradni. Widzą, że młodzi ludzie pozbawieni są zasad, norm i wartości. Jeden z czytelników „Gazety Szkolnej” pisze:

Czy tylko nielicznych stać na to, żeby powiedzieć prawdę o tym, co dzieje się naprawdę w polskich szkołach, zwłaszcza tych publicznych? [...] Nie kłammy, że się staramy, że sobie radzimy, że wychowujemy. To od dawna stek bzdur. Teraz szkoła to trening przeżycia w ekstremalnych sytuacjach, gdzie albo my, albo oni. Tak właśnie jest i dość tych zaprzeczeń i chowania głowy w piasek [...]. Arogancja i chamstwo uczniów nie zna granic. Jesteśmy dla nich nikim i jeśli siłą nie zmusimy do posłuszeństwa podczas lekcji, to wejdą nam na głowę. A poza budynkiem to już nie możemy nic zrobić [...]. Nie ma dla tych młokosów nic świętego, nie ma żadnych zasad. Dawno zapomnieli albo nikt ich nie nauczył kultury, zasad dobrego wychowania [...]. Pani M.K. pisze, że się boi. Nie dziwię się jej, ja też czułabym to samo na

jej miejscu [...]. Nic im Państwo nie zrobicie, skończy się co najwyżej naganą, a co oni wymyślą jako odwet, to już Bóg raczy wiedzieć [...]. Pamiętam nauczycielkę, której pocięli opony w samochodzie, bo nie chciała dać dopuszczającego jednemu takiemu draniowi. Odeszła z pracy i zastanawia się, czy nie przeprowadzić się do innego miasta. Tak właśnie jest w polskiej szkole [...]. Jeśli nie ma szybkiej reakcji na zło i dotkliwych kar, to bezczelność chuliganów rośnie. I tego jesteśmy świadkami [...]. Proszę żeby autorka listu zachowała się tak, jak podpowiada jej rozsądek. Dla swojego i męża dobra (L7/3).

Z wypowiedzi autorki emanuje bezsilność, bezradność wobec zjawisk, z jakimi spotyka się na co dzień w szkole oraz wiara jedynie w siłowe rozwiązanie problemów wychowawczych. Podobne sytuacje mają miejsce na wycieczkach, wyjazdach czy koloniach. W jednym z listów czytamy:

Zastanawiam się, kto za kilka lat będzie jeździł z dziećmi na kolonie [...], bo nauczyciele z dłuższym stażem to już chyba nie. [...] Nie zamierzam się rozpisywać na temat tego, jak zachowuje się młodzież [...]. Powiem tylko, że z nimi należałoby wysłać jakichś komandosów, a najlepiej roboty, które nie muszą spać i widzą przez ściany, bo inaczej dopilnowanie uczestników graniczy z cudem, a śmiem nawet twierdzić, że jest niemożliwe (L53/ 27–34).

Czy zatem tylko siłą lub wycofaniem się („umywaniem rąk”), niezauważaniem problemów można rozwiązać trudne sytuacje? (Może rzeczywiście lepiej nie widzieć, nie reagować, nie angażować się, bo jeśli zareaguję, to trzeba będzie podjąć konsekwentnie działania, a po co się narażać? Lepszy jest „święty spokój” i narzekanie, że nic już się nie da, a młodzież dąży do samozagłady. Jeśli do niej dąży, to z winy dorosłych, bo zgadzają się na to lub próbują powstrzymać ją siłą. Czy to jest wychowanie? Czy tak zachowują się dorośli odpowiedzialni za młodzież? Dochodzimy do momentu, w którym można powiedzieć, że współcześnie niewiele osób wychowuje dzieci i młodzież. Większość przechowuje i czeka, że inni wychowają. Inni – to znaczy kto? Szkoła oczekuje, że rodzice, rodzice, że szkoła i błędne koło szukania odpowiedzialnych a zarazem winnych zatacza coraz większe kręgi. Problem tkwi w tym, że koło jest zamknięte i kręci się – albo nawet nakręca – zapominając, że wspólnymi siłami można ten zakłętą krąg „przerwać”. Jeśli rodzice nie wychodzą z inicjatywą (boją się, nie wiedzą, nie widzą), to powinni wyjść z inicjatywą nauczyciele. Można wiele dobrego wypracować i podjąć trud wychowania. Wystarczy chcieć. Jeśli sytuacja się nie zmieni (a raczej postawy wielu nauczycieli), to zastanawiam się, czy nie lepiej zamknąć szkoły, skoro nic już nie jest możliwe w kwestii wychowania? E. Czerniewska-Koruba twierdzi, iż na przykład nie spotkała się „jeszcze z sytuacją, by ofiarą przemocy szkolnej padł nauczyciel, za którym stoją inni nauczyciele oraz dyrekcja. Musi być jakiś słaby punkt, który wyczują uczniowie” (*Niemoc karmi przemoc* 2010, s. 5). Wynika z tego, że nauczyciele wspólnymi siłami, wspólnym frontem i konsekwentnie mogą stworzyć warunki do wychowania młodych. Zatem być może bezradność i niemoc nauczycieli jest wynikiem ich poczucia osamotnienia w pracy? Jeśli nie mają wsparcia ze strony koleżanek i kolegów, pozostawieni są sami sobie – wówczas reagują na pojawiające się sytuacje agresją (siłowymi rozwiązaniami) lub niemocą. A zjawisko przemocy i agresji w szkole (tak jak i wiele innych niepokojących zjawisk, o których mowa będzie poniżej) powinno skłonić nauczycieli do świadomych, sensownych działań, podejmowanych tu i teraz, a nie odruchowych „zrywów” bez konsekwencji w następnych działaniach. I. Goszczyńska i R. Szymczak podkreślają, że należy pomagać szkołom w radzeniu sobie z problemem przemocy „inwestując w podnoszenie kompetencji wychowawczych nauczycieli

i ustanawiając systemy motywacyjne zachęcające ich do zajmowania się wychowaniem, a nie jedynie edukacją” (Goszczyńska, Szymczak 2010, s. 7). Ponadto zdaniem autorów należy poprawić współpracę szkół z rodzicami, budować społeczności szkolne oraz dać uczniom alternatywę w postaci szerokiej oferty wspólnych aktywności (np. wolontariat), gdyż wspólne działania obniżają poziom agresji (tamże). Może na te działania przeznaczyć „przymusowe” dodatkowe (2) godziny realizowane w szkołach od tego roku szkolnego? Myślę, że trzeba mieć interesującą ofertę dla młodzieży (interesującą dla niej). Przymus, kary, narzekanie i szukanie winnych są złymi rozwiązaniami, wrogami wychowania, a nie skutecznymi czynnikami zmiany.

Inną grupą problemów, z którymi borykają się nauczyciele w pracy z młodymi ludźmi, jest nadmierne (jedyne?) zainteresowanie seksem, pornografią i wiążący się z tym kult ciała. Jedna z nauczycielek pisze: „Zmagalam się z problemem bodajże rok temu, kiedy po raz pierwszy odkryłam w Internecie mocno roznegliżowane zdjęcia moich uczennic, niektóre robione w parach z równie roznegliżowanymi kolegami”. Problemem jest, jak wybrnąć z trudnej sytuacji? Jak rozmawiać z młodzieżą o zagrożeniach wynikających np. z eksponowania swojego nagiego ciała w sieci? Inna dodaje:

Pierwsze zwiastuny miałam już podczas Dnia Chłopaka, kiedy to dziewczęta podarowały chłopcom stringi w kształcie słoniowych głów. Moim zdaniem taki prezent dla czternastolatków to gruba przesada, ale w klasie, a nawet w szkole, wzbudził on ogromny entuzjazm [...]. Minęły dwa miesiące [...] Mikołajki [...]. W dniu rozdania paczek nie posiadałam się ze zdumienia. Wśród prezentów były na przykład: prezerwatywy zapachowe, stringi z czerwonej koronki, kajdanki obszyte różowym futerkiem, koszulka z rysunkami pary owieczek w różnych pozycjach seksualnych, zapalniczka w kształcie penisa [...] i inne podobne podarunki (L5/2).

To wszystko często jest utrwalane przez młodzież na filmikach, a następnie zamieszczane na YouTube (nie tylko treści o charakterze seksualnym, ale również sceny przemocy, „potknięcia”/ gafy nauczycieli itp.), co potwierdza jeden z autorów listów, pisząc: „Naprawdę mam ciekawsze rzeczy do roboty niż przeglądanie filmików w Internecie, żeby monitorować, czy jakiś nie został nakręcony w naszej szkole (L28/15–16)”. Czytając dotychczasowe wypowiedzi nauczycieli, możemy pomyśleć, że w szkole nie dzieje się nic dobrego, a nauczyciele są bezradni wobec wszystkiego. Tak oczywiście nie jest. Jednak są w szkole zjawiska, sytuacje, które budzą niepokój (niektóre niemoc i niechęć). Często wynika to z niewiedzy i małej skuteczności podejmowanych przez grono nauczycieli działań. Pojawiające się nowe zagrożenia czyhające na młodzież przerastają możliwości, wiedzę i umiejętności psychospołeczne nauczycieli. Tak jest nie tylko w przypadku seksualizacji większości działań młodych, ale również na przykład z nowym zjawiskiem, jakim jest masowe zażywanie **dopalaczy**. Zaniepokojona nauczycielka pisze:

pojawiają się pierwsze przypadki młodych uzależnionych od tzw. dopalaczy. [...] Czy wreszcie ktoś coś z tym zrobi? Czy też będziemy czekać, aż poradnie odwykowe zapelnia się młodzieżą, którą nie wiadomo jak odtruć i jak leczyć? Czas skończyć z tą fikcją, że „dopalacze” służą do kolekcjonowania (L54/ 27–34).

Poruszana tu kwestia wynika z niepokoju o życie młodzieży. To efekt wiedzy nauczycielki na temat szkodliwości zażywania dopalaczy. Świadczy to również o wrażliwości wychowawczej, która motywuje do podejmowania działań prewencyjnych i profilaktycznych. Nie chodzi o to, że nauczyciele muszą być specjalistami we wszystkich dziedzinach, ale powinni być otwarci na zdobywanie wiedzy i umiejętności w zakresie narastających problemów, by je zauważać i podejmować skuteczne działania.

Wielu nauczycieli zapomina, że aby osiągać sukcesy dydaktyczno-wychowawcze i czerpać zadowolenie z wykonywanej pracy, należy współpracować i dopuścić do głosu uczniów (to tak, jakby budować dom z cegły bez cegły). Oskarżają młodzież o brak wartości, a jednocześnie nie słuchają tego, co ona do nich mówi. Zażenowana nauczycielka pisze:

Postanowiłam zrobić swoisty eksperyment i zadałam uczniom drugiej klasy gimnazjum napisanie pracy o tym, kto jest dla nich bohaterem, kim chcieliby być. [...] piętnastoletnia młodzież chciałaby być na przykład lekarzami jak dr House lub Zofia Burska [...], najwięcej napisało, że ich bohaterami są postacie z gier komputerowych lub bohaterowie sagi książkowej *Zmierzch*. Jeden napisał, że chciałby być jak Maciuś z *Klanu*, bo wszyscy by robili wszystko za niego, a on, gdyby mu się udało najprostsza rzecz, zbierałby pochwały [...]. To istny dramat. Żadnych bohaterów, żadnych wzorów, żadnych ideałów. Do czego zmierza ten świat, jeżeli nastolatki żyją w wirtualnym świecie gier i idiotycznych seriali [...]. Mało tego – uczniowie nie mają ambicji, marzeń o dokonaniu czegoś ważnego, nie ma w nich za grozch ochoty na poświęcenie, zrobienie czegoś dla innych czy zmienianie świata na lepszy. Jedyne czego chcieliby to sławy i rozgłosu, najlepiej przy najmniejszej ilości pracy (L16/7).

Kluczem do wychowania jest to, co i jak mówi młodzież. Żeby młodzież wychowywać (a nie przechowywać czy hodować), trzeba ją najpierw poznać, a nie wyłączać krytykować. Nauczyciele uważają, że młodzież nie ma żadnych dobrych wzorców, autorytetów. Tymczasem tak nie jest. Współczesna młodzież jest inna. Często zamiast jednego autorytetu traktuje wiele osób za wzory w różnych kwestiach, a autorytet? – może wciąż go szuka, jeśli wśród najbliższych nie znajduje. Nauczyciel nie może być autorytetem z urzędu, może się nim stać, ale nie musi. Może warto posłuchać młodzieży, porozmawiać z nią o tym? Dlatego najpierw warto poznać, co ją interesuje, a co nie i dlaczego. Nauczyciel, zanim zacznie narzekać na młodzież, najpierw powinien otworzyć szeroko oczy i uszy. Słowa nauczycielki „załamanej” czy „zdegustowanej” wzorcami młodzieży ripostuje inna:

Jej list wygląda tak, jakby nagle i zupełnie dla niej nieoczekiwanie znalazła się we współczesnej szkole przeniesiona wehikułem czasu jakieś trzydzieści czy czterdzieści lat naprzód. I spotkała młodzież, która w jej klasie poprzedniego dnia była pełna ideałów, entuzjazmu i szczytnych celów, a dziś jest konformistyczna, bierna i roszczeniowa. [...] jest nauczycielem nie od dziś [...], dlaczego więc wydaje jej się, że nagle miałyby coś się zmienić? Na jakiej podstawie oczekiwała wspaniałych wypracowań o wielkich ideałach i idealnych bohaterach? Nie powinno jej to dziwić, że dzieciaki piszą o tym, jak żyją, o tym, jakie są, i o tym, co czują. Napisali szczerze i za to im chwala. [...] Widzą aktorów, piosenkarzy, mierne gwiazdki, które mają wszystko, widzą oszustwa i kłamstwa polityków. I widzą trud rodziców, z którego nie ma ani poważania, ani pieniędzy. To co mają wybrać? [...] Skoro jej się to nie podoba, niech właśnie chodzi i stara się ich przekonać, że można inaczej (L34/20).

Myślę, że w ostatnich słowach cytowanego listu tkwi rozwiązanie większości problemów, z jakimi spotykają się nauczyciele w szkole – działać dla młodzieży z młodzieżą, zamiast przeciwko niej bez niej.

Poza powyższymi problemami, inne, które nurtują nauczycieli, to niechęć uczniów do szkoły, odmowa chodzenia do niej i bezradność szkoły w podejmowaniu działań motywujących ich do zdobywania wiedzy: „Proszę mi szczerze powiedzieć, co ma zrobić rodzic, którego nastoletni syn lub córka nie chce chodzić do szkoły? (L20/9–10)”. Ponadto nauczyciele martwią się o przyszłość uczniów wywodzących się z rodzin

o niskim dochodzie na jednego członka rodziny. Zła sytuacja materialna rodzin uczniów oraz podwyżki żywności w kraju rodzą troskę o samopoczucie i funkcjonowanie uczniów w szkole, jak i poza nią: „Takie podwyżki oznaczają więcej głodnych uczniów, pogłębianie się biedy, a to przełoży się w prosty sposób na niższe wyniki nauczania [...]. Już teraz moi uczniowie nie mają wielu podręczników, bo rodziców nie stać na kupno, zwłaszcza gdy w rodzinie jest kilkoro dzieci (L57/ 36)”.

Z listów nauczycieli wynika również, że nie tylko agresja jest przedmiotem ich troski. Nauczyciele również martwią się wówczas, gdy uczniowie są zbyt spokojni, grzeczni, mają jasno określone wartości i sprecyzowane cele. Spotkałam się z tym w jednym z listów, w którym nauczycielka „ubolewa” nad przyszłością jednej z uczennic. Pisze ona:

Znam Kasię od pierwszej klasy. Przez cały rok nauki była spokojną, pilną dziewczyną [...]. Kiedy zobaczyłam ją po wakacjach, od razu zauważyłam, że coś się zmieniło [...]. Najpierw myślałam, że może się zakochała, ale zauważyłam, że zaczęła mniej dbać o swój wygląd [...]. Otóż Kasia podczas wakacji bardzo zaangażowała się w działalność wspólnoty kościelnej. I postanowiła, że po maturze wstąpi do zakonu. Okazuje się, że właściwie nie spotyka się już z koleżankami z klasy, ma znajomych tylko w grupie kościelnej [...]. Uważam, że to nie tak powinno być, że z dziewczyną dzieje się coś złego, że przesadza. Nie wiem już, co robić dalej [...] (L18/8).

Zastanawiam się, czy powinna coś zrobić, a jeśli tak, to w jakim celu?

Na podstawie analizy treści listów mogę powiedzieć, że większość poruszanych w nich problemów wynika z doświadczeń szkolnej codzienności oraz wiedzy na temat istnienia licznych trudności. Tematy, jakie nurtują nauczycieli, wynikają głównie z troski o przyszłość młodzieży, a nie jedynie z bezsilności, czy „umywania rąk”, bądź szukania winnych i narzekania (choć niestety w wielu przypadkach tak jest). Większość nauczycieli podejmuje działania, szuka najlepszych sposobów rozwiązania pojawiających się trudności. To są ci nauczyciele, którzy wiedzą, że od „pustej paplaniny” nic się nie zmieni. Oni szukają sprzymierzeńców do działania wśród profesjonalistów oraz przede wszystkim samej młodzieży (bo przecież to o nią chodzi, więc bez niej nie da się jej pomóc, zmienić, kierować „ku dobru”).

Jak więc radzą sobie nauczyciele z trudnymi wychowawczo sytuacjami w szkole? Wielu z nich w listach nadsyłanych do „Gazety Szkolnej” dzieli się swoimi pomysłami, inspirując innych do działania. Jedna z nauczycielek w odpowiedzi na pojawiający się problem z zamieszczaniem zdjęć o charakterze pornograficznym w Internecie zaprosiła na spotkanie z młodzieżą streetworkerów. Pisze ona:

Wreszcie wymyśliłam, że zwrócę się o pomoc do streetworkerów, którzy pracują w moim mieście. [...] Okazało się, że trafiłam w dziesiątkę. Przychodzili z koleżanką i rozmawiali z młodzieżą ze wszystkich klas [...]. Uważam, że zrobiłam, co mogłam. Nie jestem w stanie spowodować, żeby te rażące zdjęcia znikły z sieci, ale mogłam przynajmniej zminimalizować ryzyko, że wyniknie z nich coś złego [...] (L4/2).

Inna nauczycielka w odpowiedzi na krytykę młodzieży i bezradność (niechęć do działania) nauczycieli podkreśla:

nie można zapominać, że nawet w obliczu takich trudności dobry wychowawca i pedagog nie może umywać rąk i czuć się usprawiedliwiony. Wszak naszym zadaniem jest wychowywać, a to nieustanna praca, trudna, ale mająca głęboki sens walka ze złem i właśnie przemocą w każdej formie. Każdy, kto świadomie wybiera ten zawód, musi się liczyć nie tylko z wa-

kacjami i feriami, nie tylko ze swego rodzaju władzą osoby oceniającej, ale i z obowiązkami i odpowiedzialnością, od której się nie ucieknie [...]. Ja także śledzę programy i artykuły o przemocy w szkołach i widzę, choć przykro to stwierdzić, wyraźne zaniedbania kadry pedagogicznej. Często nie reagują na wyraźne sygnały, lekceważą problemy i dopiero kiedy dochodzi do tragedii, zaczynają interesować się sprawą na poważnie (L30/15-16).

Wystarczy zacząć działać razem z młodzieżą, innymi nauczycielami, a rzeczywistość szkolna i skala zjawiska problemów na pewno się zmniejszy.

„Wiara czyni cuda”

„[...] a tyle się mówi o braku wzorców dla młodzieży, tyle narzekań na uczniów. I jak widać, zupełnie bez powodu. Ciągłe zapominamy, nawet my nauczyciele, że nasi podopieczni to także ludzie, tyle że dopiero przygotowujący się do dorosłego życia (L3/1)”.

Młodzież tak jak wszyscy ludzie (bez względu na wiek) chce być traktowana poważnie, chce czuć się ważna i widzieć sens własnego działania, pragnie być za nie doceniana. Rolą dorosłego jest motywowanie i zachęcanie do konstruktywnego życia i działania. Wystarczy towarzyszyć młodym ludziom w realizacji podejmowanych przez nich inicjatyw. Tak pisze o tym dumna z młodzieży nauczycielka: „Mnie osobiście bardzo poruszyła tragedia powodzian, więc kiedy dziewczęta z mojej klasy spytały, czy pomogę im zorganizować zbiórkę darów dla poszkodowanych – bez wahania się zgodziłam [...] to wydarzenie pokazało mi moich uczniów w zupełnie innym świetle (L47/ 25–26)”.

Zatem wystarczy przy młodzieży być, słuchać, czego oczekują, i wypracowywać wspólnie zasady i obszary konstruktywnego działania. Potwierdzają to słowa innej nauczycielki pracującej w gimnazjum:

Słyszałam o tym, że gimnazjaliści potrafią być nieprzewidywalni, więc postanowiłam ich sprawdzić. Od jesieni, mniej więcej co dwa miesiące staram się zorganizować jakąś wspólną imprezę. Poświęcam swój wolny czas, nie mam jeszcze dzieci, więc mogę sobie na to pozwolić. Chodziliśmy na rajdy po najbliższej okolicy, urządziliśmy kulig i ognisko, byliśmy na jednodniowym wypadzie do Krakowa. Wszystko było w porządku, nie miałam najmniejszych problemów natury wychowawczej. Uczniowie przychodzili punktualnie na miejsce zbiórek, nikt nie robił nic niedozwolonego. Mam wrażenie, że sprawdzili się i zasługują na zaufanie (L37/21).

Dlaczego młodzież się sprawdziła? Ponieważ: „Wspólnie zaplanowaliśmy wyjazd na dwa dni w Pieniny. Razem opracowaliśmy trasę i miejsca zwiedzania (L37/21)”. Można z młodzieżą pracować, współpracować, wychowywać, a nie jedynie przekreślać sens wszelkich działań (w tym inicjatyw uczniów). Należy szukać płaszczyzny porozumienia, odwołując się do tego, co dla młodych jest ważne, wybierać to co najlepsze i na tym budować proces wychowania w szkole. Wówczas nie będziemy mówić o „bokso-waniu z przechowaniem młodzieży w szkole” (bo gdzież tu mowa o wychowaniu, skoro boks to agresywny sport, a przechowanie pozbawione jest pierwiastka relacji osobowej), a o wychowaniu w szkole ku wartościom ogólnoludzkim.

Zakończenie

„Bez ludzi – odpowiednich ludzi – nie będzie żadnej zmiany na lepsze, choćby napisano tysiące dokumentów (L8/3)”. Dopóki nauczyciele nie będą czuli się odpowiedzialni za wychowanie młodzieży w szkole, nic się nie zmieni. Nauczyciele powinni zacząć od zmiany siebie. Wystarczy poddać refleksji dotychczasowe działania, wyciągnąć z nich wnioski i skoncentrować się na budowaniu relacji z uczniami. Jeśli nauczyciel uzna, że jego rola zaczyna się i kończy na przekazaniu wiedzy, a narzędziem ułatwiającym jej realizację jest ocena – powinien zrezygnować z pracy w szkole, to samo może wykonać komputer (do tego bardziej obiektywnie). Czy można traktować poważnie pracę i osoby, z którymi pracuje nauczyciel (uczniów), strasząc oceną? Na krótką metę może i tak, ale w dłuższej perspektywie eksperyment ten się nie opłaca. Jeśli do takiej sytuacji dojdzie w szkole, to myślę, że z punktu ekonomii państwa tańszy w utrzymaniu będzie komputer.

Józef Pielachowski pisze, iż

nasilający się proces różnego typu uzależnień uczniów, postępujące obniżanie się standardu kultury zachowania, wulgarny język młodzieży [...] powodują reakcje obronne nauczycieli, unikanie przez nich działań czy decyzji dyscyplinujących, „zaskorupianie się” w niezbędnych tylko czynnościach dydaktycznych lub organizacyjnych. Takie procesy prowadzą na zasadzie błędnego koła do wzajemnej alienacji obu głównych podmiotów szkoły (2007, s. 248).

Natomiast Delsol dodaje, że „ucieczka wychowawców od wychowania łączy się z ogromnym ryzykiem wychowania «dzieci barbarzyńców» czy «dzieci bez marki» (Delsol 2005). Przeciwdziałać temu może tylko świadomy swej roli, autonomicznie myślący i odważnie działający nauczyciel, prezentujący gotowość i determinację demonstrowania aktywnej niezgody na marazm, bezradność, zniechęcenie. Jak zauważa Delsol – wychowanie dziś „to zadanie dla akrobaty” (tamże). Takich akrobatów współczesna szkoła potrzebuje i pozostaje mieć nadzieję, że ich nie zabraknie, tyle że poruszać się oni muszą w swej zawodowej codzienności świadomie, odważnie, z przeświadczeniem, że jej jakość również i od nich zależy (Murawska 2009, s. 78–79).

LITERATURA

- Delsol C. [2005] *Jak dzisiaj przekazywać wartości? Dorośli w dzisiejszych czasach odczuwają lęk przed wychowaniem*, „Znak”, nr 2, s. 7
- Goszczyńska I., Szymczak R., *W napastliwym świecie*, „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 41, www.tezeusz.pl [dostęp 15.09.2010]
- Kulka B. [1998] *O potrzebie edukacji aksjologicznej*, [w:] Lewowicki T., Zajac A. (red.), *O przemianach w edukacji*, Rzeszów, s. 233–242
- Murawska E. [2009] *Bez(z)radny nauczyciel w przestrzeni szkolnej codzienności*, [w:] Kobyłecka E., Famuła-Jurczak A. (red.), *Szkoła w świetle wiedzy potocznej. Wybrane aspekty teorii i praktyki*, Poznań, s. 67–80
- Niemoc karmi przemoc. *Z Ewą Czemirowską-Korubą rozmawia Przemysław Wilczyński* [2010] „Tygodnik Powszechny”, nr 41, s. 5–6
- Pielachowski J. [2007] *Mocne i słabe strony wychowania w szkole. (Nie)prześmiewcze refleksje długoletniego praktyka*, [w:] Dudzikowa M., Czerepaniak-Walczak M., *Wychowanie. Pojęcia. Procesy. Konteksty*, Gdańsk, s. 233–262
- Świerczyńska K., Gram A. [2010] *Dzieci bez granic*, „Wprost”, nr 38, s. 44–48